Nr. 298 (5917) WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 20 SIERPNIA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Tak zwany „plebiscyt" w Niemczech

Hitler zebrał o 4 proc. głosów mniej niż przed 9 miesiącami

Głosowaniu niedzielnemu nadano charakter wielkiego święta narodowego. Miasta i osady niemieckie toną w powodzi sztandarów i zieleni. Na głównych ulicach rozwieszono w nocy transparenty z hasłami, nawołującemi do oddania głosu na Hitlera. Na placach Berlina wystawiono wizerunki Hitlera, otoczone kwiatami i wieńcami laurowemi. Przed wizerunkami pełnią straż honorową najwybitniejsi członkowie partji narodowo - „socjalistycznej". Od wczesnego rana przeciągają ulicami miast orkiestry. Wcześnie, bo już o godz. 6-ej mieszkańcy miast, rozbudzeni fanfarami „wielkiej pobudki" wylegli na ulice, gdzie młodzież wygłasza chóralne hasła wyborcze. Na placach i skrzyżowaniach ulic ustawiono olbrzymie megafony, z których padają w tłum ostatnie nakazy. Ludność niemiecka pod wpływem po mistrzowsku przeprowadzonej propagandy, która od momentu rozpoczęcia kampanji aż do złożenia głosu ani na chwilę nie wypuszcza wyborcy z kręgu swych sugestyj, tłumnie śpieszy do urn.

Zarówno w Berlinie, jak i w innych miastach Rzeszy poszczególne dzielnice szły do wyborów czwórkami. Po oddaniu głosu każdy z wyborców otrzymał od przewodniczącego komisji kartkę z potwierdzeniem udziału w głosowaniu. Kartkę tą legitymuje się przed chodzącą od domu do domu kontrolą. Chorych, starców i kaleki przywożono do lokali wyborczych samochodami korpusu samochodowego S. A. Wszystkie komórki organizacyjne partji narodowo - „socjalistycznej" wciągnięte zostały do akcji plebiscytowej. (ATE).

***

Według obliczeń Niemieckiego Biura Informacyjnego na zasadzie danych z całych Niemiec (brak zaledwie kilku lokalnych obliczeń) wyniki wczorajszego „plebiscytu" są następujące:

Uprawnionych do głosowania 45.968.753; złożono głosów 43 milj. 438 tys. 378, to znaczy, że głosowało 94½%.

Za Hitlera oddano 38.279.514, czyli około 88% wszystkich głosów, **przeciw 4.287.808 czyli około 10%**, unieważniono 871.056 t. j. mniej więcej 2 proc.

***

W porównaniu z plebiscytem z 12 listopada ubiegłego roku po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów wczorajszy „plebiscyt" zaświadczył dobitnie, że liczba zwolenników Hitlerą zmniejszyła się dość znacznie Wówczas to za polityką Hitlera oświadczyło się 92,1%, we wczorajszem „głosowaniu" 88%; czyli że Hitler stracił przeszło 4% głosów.

Oczywiście, wynik „plebiscytu" byłby zupełnie inny, gdyby nie potworny teror panujący w Niemczech W każdym bądź razie fakt, że się znalazło 4 z górą miljony obywateli, którzy zdobyli się na nieposlednią — w danych warunkach — odwagę głosowania przeciw Hitlerowi, jest złowieszczym prognostykiem dla przyszłości hitleryzmu. Red.

Czy rozłam

w Stronnictwie Ludowem?

Ukazała się odezwa podpisana przez szereg działaczy ze Stronnictwa Ludowego. Odezwa zapowiada wydawanie nowego tygodnika chłopskiego: „Polska Ludowa".

Odezwa twierdzi, że w szeregach Str. Ludowego „powstała dążność do zmiany i udoskonalenia programu i do dostosowania go do obecnych prądów politycznych i gospodarczych". Wobec tego nowy tygodnik „poświęcony będzie przedewszystkiem publicznemu przedyskutowaniu nowego programu i taktyki Str. Ludowego".

Pod odezwą znajdujemy sześćdziesiąt parę podpisów m. in. podpisy 13 posłów (wśród nich podpisy p. p. Dobrocha, Adolfa Sawickiego, Walerona, Wrony i Wyrzykowskiego).

Interwencja ambasadora francuskiego

w sprawie żyrardowskiej

Agencja Havasa donosi w depeszy z Warszawy o demarche ambasadora La roche u premjera Kozłowskiego w sprawie uwięzionych dyrektorów zakładów Żyrardowsikch, poczem opisuje przebieg wydarzeń, związanych ze sprawą Żyrardowską, oświetlając je z punktu widzenia grupy p. Boussaca.

W związku z wiadomością agencji Havasa, zaznaczyć należy, iż wiadomomość o audjencji ambasadora Laroche'a u premjera Kozłowskiego jest o tyle nieścisła, że premjer Kozłowski bawi od 10 dni na urlopie. P. ambasador Larochce zgłosił się istotnie w sprawie aresztowanych dyrektorów Vermeercha i Caena i został przyjęty w dn. 16 b. m. przez zastępującego premjera ministra Zawadzkiego, który wskazał p. ambasadorowi, że sprawa aresztowanych dyrektorów znajduje się nie w ręku władz administracyjnych lecz. w kompetencji władz sądowych i że wobec tego wszelka ingerencja w tej sprawie jest niedopuszczalna. (PAT).

Szczęśliwie zakończony lot do stratosfery

Lądowanie w Jugosławji

Belgijski balon stratosferyczny prof. Cosynsa wylądował w sobotę wieczorem o godz. 20 m. 30 koło słoweńskiej wioski Zenawlje w pobliżu Murskiej Soboty niedaleko granicy jugosłowiańsko-austrjackiej. Lądowanie odbyło się gładko na polu kukurydzowem w pobliżu Zenawlje.

Samopoczucie obu lotników po wylądowaniu było stosunkowo dobre, mimo że byli oni wyraźnie zmęczeni odbytym lotem. Prof. Cosyns oświadczył, iż balon pozostawał w powietrzu godzinę dłużej aniżeli pierwotnie zamierzano. Balon osiągnął w czasie lotu 16.000 m. O przebiegu zaś lotu, lądowaniu oraz wynikach naukowych osiągniętych w czasie wczorajszego dnia prof. Cosyns wyraził się z wielkim zachwytem. Ponieważ w czasie lądowania balonu wszystkie urzędy telefoniczne pobliskich urzędów gminnych były już nieczynne, wiadomość o szczęśliwym wylądowaniu dotarła do siedziby powiatu Murska Sobota dopiero w niedzielę w godzinach rannych. (ATE).

Prof. Cosyns podzielił się wrażeniami z odbytego trzynastogodzinnego lotu. Osiągnęliśmy naszą maksymalną wysokość 16.000 m. w stosunkowo krótkim czasie po wystartowaniu, poczem szybowaliśmy w kierunku południowo - wschodnim, majac przez cały czas pogodę wyśmienitą. Panujące na wysokości naszego lotu wielńkie zimno w niczem nam nie dokuczało. Również ciśnienie powietrza wewnątrz gondoli nie uutrudniało nam normalnego oddychania. Obserwacje naukowe, które były jedynym i wyłącznym celem lotu, są bardzo doniosłe i uzupełnią w znakomity sposób doświadczenie prof. Piccarda osiągnięte przez niego na wysokości 18.000 m. Dotyczy to w pierwszym rzędzie nieznanej jeszcez dziedziny prądów w stratosferze, oraz teorji promieniowania. Pierwotnie mieliśmy zamiar wylądować w pobliżu Grazu, jednakże w czasie zniżania się dla wybrania odpowiedniego miejsca lądowania balon został porwany przez silniejszy prąd powietrza i zniesiony z wielką szybokścią w kierunku południowo - wschodnim, lecąc w tym okresie na wysokości 2500 m. Zaniepokojeni zapadającym zmierzchem zniżyliśmy nasz lot do tysiąca metrów, zauważyliśmy korzystne miejsce lądowania, przy którym okazali nam okoliczni wieśniacy bardzo cenną pomoc. (ATE).

SZCZEGÓŁY LĄDOWANIA.

Lądowanie lotników stratosferycznych w miejscowości Zenawlej odbyło się jak donoszą wiadomości uzupełniające, w okolicznościach dość niezwykłych. Gdy wieczorem w sobotę mieszkańcy wioski udawali się na spoczynek, zaalarmowani zostli nagle tajemniczemi szmerami, które ich wyrwały ze snu. Po wybiegnięciu z domostw usłyszeli kilka strzałów rewolwerowych, danych z wysokości kilkuset metrów. W kilka sekund później spadła na ziemię gruba lina, którą uchwyciło 5—6 najbardziej odważnych wieśniaków. Lina porwała chłopów okooł 6 metrów w powietrze i zniosła ich kilkadziesiąt metrów, poczem balon rozpoczął powoli opadać. Dodało to otuchy innym chłopom, którzy chwycili również za linę. Teren lądowania oświetlony był przez kilkanaście lamp przyniesionych przez wieśniaczki. Gdy prof. Cosyns uchylił okno gondoli i zapytał, gdzie się znajduje, nie mógł się w pierwszej chwili z nikim porozumieć. Dopiero jeden z wieśniaków, który kiedyś był w St. Zjedn. zdołał z prof. Cosynsem porozumieć w języku angielskim. (ATE).

Galówka w... Egipcie

„Następca szedł pod baldachimem, przed nim kapłan z puszką, w której paliły się kadzidła — i kilka młodych dziewcząt, rzucających róże na ścieżkę, którą książę miał przechodzić.

Lud w świątecznych strojach z gałązkami w rękach, tworzył szpaler i krzyczał, śpiewał lub padał na twarz przed zastępcą faraona. Ale książę spostrzegł, że mimo głośnych oznak radości, twarze są martwe i zakłopotane. Zauważył też, że tłum jest podzielony na grupy, którемi dyrygują jacyś ludzie, i że uciecha odbywa się na komendę.

(Bolesław Prus, „Faraon", Tom. I).

Jednolity front

Proletarjatu francuskiego

Współpraca partji komunistycznej z socjalistami staje się coraz bardziej ścisła. W ogłoszonym w „Humanite" manifeście partja komunistyczna zaleca swoim kandydatom przy wyborach katonalnych rezygnowanie przy drugiem głosowaniu na rzecz kandydata socjalistycznego, w razie gdyby socjalista w pierwszem głosowaniu otrzymał większą ilość głosów. Podobne zobowiązanie w stosunku do kandydatów komunistycznych przyjęła Partja Socjalistyczna Wrazie gdyby ani kandydat komunistyczny, ani socjalistyczny nie mieli szans przejścia w 2-em głosowaniu, partja komunistyczna zaleca oddanie głosów na kandydata radykalnego, o ile zobowiąże się on do występowania przeciwko rządowi jedności narodowej, przeciwko polityce dekretów, podtrzymywanie faszyzmu i przygotowaniu do wojny oraz do zwalczania decyzji kongresów radykalnych i tych ministrów radykalnych, którzy popierali politykę obecnego rządu. W ten sposób partja komunistyczna pragnie dać masom radykalnym dowód swoich dobrych chęci obrony swobód demokratycznych. (PAT).

Katastrofa w górach

Z Zakopanego donoszą: W dniu 17 bm. zdarzyła się pod Żabią Przełęczą nad Czarnym Stawem katastrofa górska, której ofiarą padła dr. Janina Fraenklowa, 34-letnia lekarka ze Lwowa. Pani Fraenklowa wybrała się w góry ze znanym przewodnikiem Andrzejem Wawrytko - Krzeptowskim, aby z Morskiego Oka udać się przez Żabią Przełęcz na czechosłowacką stronę. Około godz. 1-ej w południe turyści związani liną znaleźli się niedaleko przełęczy. W pewnem miejscu prowadzący Wawrytko po ulokowaniu pani Fraenklowej w zasłoniętym występem skalnym miejscu i po ostrzeżeniu jej, aby z za zasłony się nie wychylała, gdyż mogą jej grozić usuwające się z pod jej nóg kamienie, zaczął piąć się stromą ścianę w górę. Nieuwaga pani Fraenklowej, która wychyliła się z za skały spowodowała katastrofę, gdyż jeden z kamieni poruszony liną, uderzył ją w głowę z taką siłą, eż turystka straciła przytomność i obsunęła się parę metrów w dół. Wawrytko uniknął nieszczęścia porwania go liną w dół, jedynie dzięki przytomności umysłu i momentalnemu przywarciu całem ciałem do skały, w której to pozycji przetrwał pół godziny, zanim zdołał umocować na skale linę, aby zejść na dół do turystki i udzielić jej pierwszej pomocy. Niestety zastał ją w stanie nieprzytomnym, silnie broczącą krwią. Naskutek jego wołania o pomoc znajdujący się w górach turyści dali znać do Morskiego Oka, skąd zorganizowano akcję doraźną. Nieszczęśliwą ofiarę w stanie nieprzytomnym przy wielkich trudnościach zniesiono po godzinie 1-ej w nocy do Morskiego Oka, a stąd karetką pogotowia ratunkowego do Zakopanego i do szpitala, gdzie panią Fraenkelową poddano natychmiast operacji trepanacji czaszki.

ZGON P. FRAENKLOWEJ.

W sobotę późnym wieczorem ofiara piątkowej katastrofy pod Żabią Przełęczą, Janina Fraenklowa zmarła.

Towarzysz Czesław Marjan Gała

Towarzysz **Czesław Marjan Gała** lat 27 członek Milicji P. P. S. dzielnicy Starówka, członek Związku Zawodowego robotników budowlanych zginął śmiercią tragiczną 19 b. m. podczas kąpieli w Wiśle.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o g. 3 m. 30 z lokalu dzielnicy Marymont — Żoliborz (ul. Krasińskiego 10) na cmentarz Brudzieński.

Dzielnica oraz Rodzina Zmarłego wzywają towarzyszy i sympatyków do licznego udziału w tym smutnym obrzędzie.

Z konferencji socjalistów skandynawskich

Konferencja socjalistów skandynawskich zakończyła swoje obrady. Uchwalono rezolucję o współpracy między organizacjami socjalistycznemi w krajach północnych, jednakże współpraca ta nie może wyrazić się w formie komitetu państw północnych. (PAT).

Wyroki śmierci

w Austrji

Trybunał wojskowy skazał na śmierć hitlerowca za udział w napadzie na wiedeńską radjostację w lipcu b.r. dwunastu innych uczestników napadu skazano na dożywotnie więzienie. (PAT).

— W Insbrucku Sąd wojskowy skazał na śmierć 2-ch narodowych „socjalistów", oskarżonych o przemycanie z Niemiec materjałów wybuchowych. (PAT).

— Sąd wojskowy w Wiedniu uznał wszystkich uczestników napadu na wiedeńską centralę radjową winnymi zdrady stanu. Główny osakrżony Johan Domes saazany został na śmierć przez powieszenie, dalszych zaś 14 oskarżonych skazano na dożywotnie ciężkie więzienie.

Wyrok śmierci na Domesa wykonano o godz. 19.30.

— Sąd doraźny w Insbrucku skazał na śmierć przez powieszenie Józefa Abergera i Brunona Hagena za pogwałcenie rozporządzeń o nielegelnem posiadaniu materjałów wybuchowych. Obaj skazani zostali ułaskawieni. Abergerowi zamieniono karę na dożywotnie ciężkie więzienie, Hagenowi zaś na 20 lat ciężkiego więzienia. (PAT).

„Na froncie oświaty bez zmian"

W związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym 1934/35 wystarczyłoby napisać: „na froncie oświaty bez zmian", aby dostatecznie scharakteryzować stan szkolnictwa i oświaty w chwili obecnej.

O stosunku do każdego zagadnienia świadczą nie słowa, lecz czyny, o stosunku czynników „miarodajnych" do oświaty świadczą nie enuncjacje p.p. ministrów, ale budżet państwa i samorządów. Wbrew idealizowaniu przyszłości przez lewicowych działaczy niepodległościowych, którzy podkreślali, że przyczyną upadku Polski przedrozbiorowej było zaniedbanie oświaty i reform społecznych, w odrodzonej Rzplitej od stycznia 1919 r. ster rządów objęły klasy społeczne niezainteresowane powszechnością oświaty i nieprzychylnie ustosunkowane do jakichkolwiek reform społecznych, wśród których powszechność nauczania jest ich początkiem i podstawą.

Jeszcze w pierwszym, kryzysowym roku 1929/30 wydatki na szkolnictwo w budżecie państwowym wynosiły 15,4% całości rozchodów państwowych, a w roku bieżącym 1934/35 wynoszą one tylko 14%, a więc zredukowano je o 1,4%. Obniżka ta jednak najbardziej dotknęła szkolnictwo proletarjatu, zwane powszechnem, bo kiedy w r. 1930/31 wyniosły one 9,03% całości, to w r. 1934/35 tylko 7,9%.

Jeszcze dotkliwsze dla oświaty przeprowadzono kompresje na terenie samorządów powiatowych, które w r. np. 1927-28 wydatkowały na szkoły 4,25% swego budżetu, gdy w roku 1933/34 już tylko 0,22%. Jak wszystkim wiadomo, fundusze na szkolnictwo redukuje się w stopniu wyższym, niż inne potrzeby państwowe.

Liczba dzieci w bieżącym roku szkolnym przekroczy już pięć miljonów i sto siedemdziesiąt tysięcy, ale nie wszystkie one znajdą miejsce w zatłoczonych do niemożliwości klasach i lokalach, przeciążonych trzema zmianami kompletów uczących. Gdy w roku 1933/34 do szkół z braku miejsca nie przyjęto około 475,000 dzieci, to obecnie liczba ta przekroczy **600,000!** Dzieci te nie będą zdolne do przeczytania pięknych wersetów na pocztówkach: „Więcej szkół, to mniej więzień"! Liczby te gryzą i palą wstydem.

Rewolucja 1918 r. wyniosła na grzbiet swej fali hasło powszechności oświaty. Realizowano je dekretem Rządu Ludowego, dekretem Naczelnika Państwa, ustawy Sejmu „partyjnego" 1922 r. Respektowano do marca 1934 r. Obowiązywało ono formalnie, skoro pół miljona dzieci chłopskich i robotniczych, nieprzyjętych do szkoły, świadczyło głośno, że ustawy się nie wykonywa, aż uznano, że nadszedł czas, aby z tym stanem skończyć i wydać sprzeczne z ustawą zarządzenie w dniu 10.III 1934 r., przekreślające powszechność oświaty i układać projekty organizacyjne szkół w oparciu nie na liczbie dzieci w wieku szkolnym, ale na liczbie dotąd uczęszczających uczniów.

Hamulcem, który stępi ostrze katastrofy szkolnej i zmniejszy liczbę analfabetyzmu jest nie program rządu i podporządkowanego mu stronnictwa, odpowiedzialnych za wszystko, co się w Polsce dzieje, ale sam kryzys gospodarczy, który wpływa na zmniejszenie się liczby urodzeń. Powszechnie znany przyrost ludności w Polsce obniżył się już w r. 1933/34 z 16% do 12,8%. Powiększa się liczba paradoksów, w jakie jest bogaty ustrój kapitalistyczny: mniejsza liczba obywateli wychodzi państwu na korzyść nie zaś na stratę.

Podobnie jak w dziedzinie walki z kryzysem gospodarczym wysuwa się hasło przetrwania, tak samo na terenie oświaty i szkolnictwa ludzi się samych siebie i innych wynikami akcji Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. Akcję tę można porównać do przyłożenia plastra „wizykatorji" choremu na ropne zapalenie ślepej kiszki. Zostawiając horrendalny stan szkoły i dzieci przyjętych, a biorąc pod uwagę nieprzyjęte, należałoby dla 620,000 dzieci znaleźć przynajmniej 6,200 izb lekcyjnych, licząc miarą roku 1933/34. Gdyby każda izba kosztowała najtaniej 1000 złotych, to potrzebaby wydatkować 6,200,000 złotych. Ceny najniższe. Tymczasem Towarzystwo przy użyciu wszystkich środków aparatu szkolno - administracyjnego zdołało wydostać od dzieci szkolnych i podległego sobie nauczycielstwa 2,119,000 zł. z czego wiele sum trzeba będzie użyć na dokończenie budowli, a więc Tow. Pop. B. P. S. P. zagadnienia nie rozwiązuje.

W tem miejscu wspomnieć należy o dzikiem budownictwie. Tu i owdzie chłopi, zagrożeni zlikwidowaniem — z powodu szczupłości lokalu — szkoły, zapożyczają się, aby wybudować jakąkolwiek obszerniejszą chatę, czem zobowiązują inspektoraty szkolne do pozostawienia im aż jednoklasówki, to znaczy szkoły, w której dzieci—niewiadomo z jakiego tytułu—powtarzają oddział trzeci dwa, a czwarty trzy lata i nie mają prawa wstępu do szkoły średniej.

To dzikie, wiejskie budownictwo szkolne jest zjawiskiem dodatniem jedynie dlatego, że świadczy o zrozumieniu potrzeby oświaty przez chłopa, dotąd nie wszędzie ją doceniającego. Staje się ono zadatkiem tego ruchu, kiedy cała opinja publiczna tak samo będzie reagowała na brak szkół, jak i na brak chleba, a z opinją tą będzie musiał się każdy liczyć.

W. KOTWICA.

Babczyne uśmiechy

W gęstwie sadu, za chatą dojrzewają
jabłka —
niewymyślny gatunek: białe papierówki —
jest czas żniwa — na przyźbie czesze stara
babka
swoim małym wnuczętom białe, lniane
główki — —

Jest cicho — popołudnie — drzemie pusta
chata —
jabłko z drzewa upadło i gdzieś kura
gdacze —
śmieją się słoneczniki w wielkich żółtych
kwiatach,
że wróbel, jak na nitce, przed oborą
skacze — —

Kaczki kiwają głową, niby te kumoszki,
co w niedzielę, w odwieczerz prowadzą
pogwarki —
pod stodołą o ziarno kłócą się kokoszki —
pachnie miodem od pola kwitnącej tatarki.

Malwy kwieciem strzeliły aż po same
strzechy,
białe, żółte, różowe na tle siwej ściany
śmieją się, jak te w oczach babczynych
uśmiechy —
żyje człowiek, pożyje mój Jezus kochany —

Tak sobie babka liczy, tak sobie układa,
że to będzie chleb nowy, młócka niedaleko,
nawet temu wróblowi, co jest złodziej,
rada,
że i on się pożywi z pełnego sąsieka — —

Żeby było dla wszystkich, jak minie
przednówek,
moje ludzie kochane, mój jedyny świecie —
uśmiecha się i głaszcze len wnuczęcych
główek — —
i śmieją się w uśmiechach babczynych
nogiecie — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Testament Hindenburga
Prezydent i hitlerowcy

W dwa tygodnie po śmierci Hindenburga ogłoszony został testament zmarłego prezydenta Rzeszy, o którym z początku mówiono, że gdzieś zginął.

Świat przyjął sceptycznie ogłoszony tekst testamentu, który czyni Hitlera powiernikiem i następcą prezydenta i naczelnego wodza niemieckiej siły zbrojnej.

Część prasy zagranicznej, nie owijając w bawełnę, wyraźnie pisze, że testament jest sfałszowany i to w sposób dość niezręczny, jak wszystko zresztą, do czego biorą się hitlerowcy. Niektóre dzienniki podkreślają nędzną rolę Papena, który dał się wciągnąć do tej mistyfikacji. Są też pogłoski, że autentyczny testament Hindenburga jest w rękach Reichswehry, która zabezpieczyła go za granicami Niemiec i we właściwym, najmniej dla Hitlera odpowiednim momencie zrobi z niego użytek i ogłosi go.

W związku ze zgonem Hindenburga, mówią powszechnie w Niemczech, że Hindenburg zmarł już w środę, lecz zgon jego trzymano w tajemnicy, gdyż odbywały się konszachty pomiędzy Hitlerem, Papenem a przedstawicielami Reichswehry. Dopiero po ukończeniu tych targów zebrał się w nocy gabinet na naradę i, pewny, że ani ze strony Reichswehry, ani ze strony Papena nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo uchwalił znany dekret o objęciu przez Hitlera władzy wodza narodu i naczelnego dowódcy sił zbrojnych Niemiec.

Niedaleka przyszłość pokaże, kto kogo w wyniku tych konszachtów wyprowadził w pole.

Ale wróćmy do testamentu i przypomnijmy sobie jaka to miłość, przywiązanie panowały niedawno pomiędzy Hindenburgiem, a obecnymi uzurpatorami władzy w Niemczech.

„Nasz" przyjaciel Goebbels, który załamanym od bólu głosem obwieścił przez radjo zgon Hindenburga, w roku 1930 na zebraniu w Berlinie w dzielnicy Wedding powiedział:

„Mosty pomiędzy prezydentem Rzeszy a nami są zerwane i tylko nienawiść możemy do niego żywić. Hindenburg przestał być mężem, osobistością wzbudzającą szacunek. Jego ostatnia odezwa była nikczemna. Jest to skandal, gdy człowiek przeszło 80-letni, jedną nogą już w grobie stojący, oddaje w niewolę pokolenia, które się jeszcze nie narodziły. „Wyśniona wolność", o której mówi Hindenburg, jest tylko marą mogącą się zrodzić w mózgu starca, a „w wielkiej szkole obowiązkowości dawnej armji", o której tak chętnie Hindenburg opowiada, sam on niczego się nie nauczył". Tak mówił o Hindenburgu Goebbels.

Na zebraniu tem padały pod adresem Hindenburga tego rodzaju komplementy, jak „zdrajca", „ma rozmiękczenie mózgu", „zidjociały starzec" i t. d.

Minister Goering wylał potok łez na pogrzebie Hindenburga. Śmierć prezydenta sprawiła na nim wstrząsające wrażenie.

A wcale nie tak dawno Goering mówił w dzielnicy Schöneberg w Berlinie:

„Hindenburg zdaje się zupełnie zapominać o tem, które to partje wyniosły go na obecne stanowisko, że byli to nacjonaliści, których teraz w najordynarniejszy sposób zdradził, paktując z centrum. Dlatego mosty między Hindenburgiem a partją narodowo - socjalistyczną są ostatecznie zerwane. Szacunek przemienił się w nienawiść, rozgorzała walka na noże, z której niema już powrotu".

A samże „wódz" Hitler, ten, który „głęboko wzruszony stoi nad trumną i żal w nim wzbiera, że człowiek, jak Hindenburg, musiał odejść od życia". W roku 1932 ten znowu „przyjaciel" Hindenburga powiedział:

„Jeżeli Bóg będzie z nami i Niemcami, to rychło nas uwolni od tego starca z Neudeck".

Hitler jest już wolny od Hindenburga.

X. Y. Z.

Sezon owocowy

Jest sezon owocowy i młodzi zarówno z „sanacji", jak i z endecji nic jeno owoce mają w głowie.

Lwowscy secesjoniści endeccy nie dają sobie odebrać przez starych endeków i Sekcję młodych prawa do Romana Dmowskiego. W organie swym **„Czuwajmy" piszą:**

> „W prasie Stronnictwa Narodowego i jego sekcji Młodych niejednokrotnie głosi się, że te organizacje młodego pokolenia narodowego, które nie chcą podporządkować się władzom S. N. i przystąpić do owej sekcji młodzieży, ale zachowują pełną odrębność organizacyjną i własną linję polityczną, że te grupy nie mają prawa powoływać się na Romana Dmowskiego, nie mają prawa korzystać z dorobku jego pracy pisarskiej, nie wolno im u niego szukać dla siebie wzorów i wskazówek dla dalszej pracy politycznej w swej organizacji i w społeczeństwie polskiem. Prawo takie, zdaniem wspomnianej na wstępie prasy, przysługuje wyłącznie „starym" i „młodym" Str. Nar.".

„Czuwajmy" nie pozwoli sobie zeskamotować **Dmowskiego i z oburzeniem** prawi:

> „Roman Dmowski nigdy nie pracował i pisał dla użytku partyjnego podwórka ale dla całego Narodu Polskiego i każdy Polak ma prawo i powinien mieć możność korzystania z owoców tej pracy".

Jeżeli tak jest, to nie kłóćcie się panowie. Przypadającą na nas, jako część narodu, porcję owoców pracy Dmowskiego chętnie ustępujemy lwowskim secesjonistom.

Gratis i franco.

„Główna przyczyna wojen"

Pan Matuszewski, były minister skarbu, udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Petit Journal".

W wywiadzie tym, powtórzonym przed paroma dniami przez prasę polską, a dotychczas przez p. Matuszewskiego nie sprostowanym, czytamy: „główną przyczyną wojen jest prawie zawsze brak równowagi sił".

Przyznaję, że zdaniem tem byłem zaskoczony. Nie wiem, co p. Matuszewski chciał powiedzieć (sprostowania nie było), ale czytam i usiłuję zrozumieć to, co powiedział. Na zdrowy rozum biorąc, właśnie przekonanie o równowadze sił napełnia strony wojujące wiarą w zwycięstwo i prowadzi do wojen.

Od wojny prusko-francuskiej pokój w Europie utrzymywał się dzięki istnieniu dwóch grup mocarstw, zespolonych w trójprzymierzu (Niemcy, Austrja i Włochy), oraz w późniejszem trójporozumieniu czyli w t. zw. Entente cordiale, do którego wchodziły Rosja, Francja i Anglja. Te dwie grupy utrzymywały równowagę w Europie.

W lipcu 1914 roku ta równowaga sił niczem nie była zachwiana, a pomimo to wojna wybuchła. Gdzież więc ta równowaga sił, rzekoma gwarancja pokoju.

Nigdyby do żadnej wojny nie doszło, gdyby którekolwiek państwo, lub grupa państw, nie miało przeświadczenia o swej przewadze nad przeciwnikiem. Czy Rosja carska bez tego przeświadczenia nie wolałaby oddać na łup Austrji całej Serbji, gdyby w lipcu żywiła chociażby najmniejszą obawę, że wojna tak katastrofalnie się dla niej skończy? Czy Austro-Węgry wystosowałyby tak upakarzające ultimatum do Serbji, gdyby nie były przeświadczone o swej wygranej. Czy mała Serbja nie skapitulowałaby przed Austrją, gdyby nie miała zapewnionej pomocy Rosji, która stwarzała „równowagę sił"? Czy bez tej równowagi Serbja nie wolałaby skapitulować i zgodzić się na warunki austrjackie, niż stawiać na kartę cały swój byt państwowy? Czy byłaby do pomyślenia w 1914 roku wojna pomiędzy Austrją i Serbją, gdyby Serbja wiedziała, że będzie pozostawiona samej sobie i że właśnie nie będize żadnej równowagi sił?

O rzeczywistych przyczynach wojen tysiąckroć już pisaliśmy, powtórzymy więc je tutaj pokrótce. Są niemi imperjalizm, nacjonalizm, zaślepiający rządy i narody i nie pozwalający im należycie oceniać rzeczywistość; współzawodnictwo o zdobycie rynków handlowych, no i zakulisowe zbrodnicze instrygi i matactwa przemysłu wojennego.

To zaś, co powiedział p. Matuszewski współpracownikowi „Petit Journal'u" — jest frazesem.

Civis.

WIESŁAW WOHNOUT.

Przyjazd towarzysza Latoura

(FRAGMENT Z POWIEŚCI P. T. „MIŁOŚĆ i SPRAWA"*)

Przyjazd Latoura skomplikował — zupełnie nie spodziewał się tego! — także prywatne życie Piotra.

Tym samym pociągiem, chociaż nie wagonem salonowym, przyjechała z Paryża Ziuta. Ucieszył się, widząc ją na peronie, w chwili, gdy robił „honory domu" dla francuskich gości. Chciał biec za nią, gdy tylko wsadzi Francuzów do samochodów, zdziwił się też niezmiernie widząc, jak pani Ziuta podeszła do „znakomitego gościa" i podając mu rękę powiedziała, jakgdyby to było rzeczą najzwyklejszą w świecie:

— Bonjour, monsieur Latour. Spotykamy się znowu.

„Znakomity gość" był uradowany — szerokim gestem przedstawiał Ziutę zebranym przed wagonem panom.

— Madame Górska, nasza paryska przyjaciółka. „Les amis de Pologne" — dodał w formie wyjaśnienia.

Piotr był tak zaskoczony — chociaż nie było w tem nic dziwnego — że, podając Ziucie rękę, wymienił swoje nazwisko. Poprostu przedstawił się jej. Śmieli się potem z tego oboje długo i serdecznie.

— Bardzo się cieszę, że cię widzę. Takie niespodziewane spotkanie.

— Cóż w tem dziwnego? — odpowiedziała — pojechałam do Paryża — przyjechałam z Paryża. Czyżbyś już za mną nie tęsknił?

Piotr przypomniał sobie swoje listy— kiedy on pisał ostatni list? — chyba już z pół roku temu. Rzeczywiście ostatniemi czasy już nie tęsknił. Ale teraz ucieszył się naprawdę.

— Chciałbym z tobą obszernie pomówić — powiedział.

Stanęło na tem, że spotkają się po południu.

Ropeleski krzątał się już koło samochodów, mówił coś do zaaferowanego wojewody, wydawał rozkazy szoferom, zdołał się niemal zaprzyjaźnić ze starym Głazem.

— Kto to jest? — spytał zdziwiony wszędobylstwem Ropeleskiego, jego tonem uprzejmym, ale apodyktycznym i jakąś nieokreśloną rolą, jaką odgrywał w „świcie" Latoura — sekretarz magistratu urażony tem, że Ropeleski komenderował szoferami miejskich samochodów.

— To kapitan Ropeleski. Zdaje się, że z „dwójki" — dodał Piotr w formie komentarza.

— Aaa! — stęknął sekretarz, jakby naraz wszystko zrozumiał.

Ropeleski tymczasem indagował wojewodę, czy w pokojach gościnnych województwa jest woda bieżąca.

— Zdaje się, chyba — plątał starszy pan, chociaż było widoczne, że nie wiedział.

Bo też takie pytanie! Od trzydziestu pięciu lat służby „politycznej" — tak w dawnej monarchji nazywano służbę w administracji państwowej — nigdy nie zastanawiał się nad tem. Aż tu właśnie dzisiaj! Myśl o emeryturze wydawała się wojewodzie przez chwilę niemal miła: gdzież tu na stare lata ciągle myśleć o wszystkiem, choćby o tej wodzie...

Wiedział natomiast szef wydziału bezpieczeństwa: wody nie było.

— To źle — zawyrokował Repeleski — a czy przynajmniej jest łazienka?

Ale łazienki także nie było.

— To bardzo źle, wprost nie może być gorzej — rzucił w formie wymówki i pobiegł do szofera pierwszego samochodu.

Wszyscy wsiedli. W pierwszym samochodzie „znakomity gość", mecenas Gold i wojewoda, w drugim Ropeleski i Piotr, syn Latoura i jakiś niesamowicie chudy Francuz. Dla sekretarza magistratu brakło miejsca. Poszedł wściekły piechotą — a samochody były magistrackie!

— Gdzie my jedziemy — zdziwił się Piotr. Mieliśmy jechać do województwa.

— Do hotelu — odpowiedział Rapeleski — nie można ich lokować w pokojach, w których niema wody bieżącej.

— Że ty nie zapominasz o takich drobnostkach. Czy to także należy do twojej służby...

Zamiast odpowiedzi, Ropeleski uśmiechał się tylko. Powiedział.

— Dobrą macie milicję. Bo w Łodzi...

Co takiego było w Łodzi? zaniepokoił się Piotr.

— Mówiłeś już, że w Łodzi... — O czem myśli Ropeleski — mówiąc o Łodzi?

Okazało się, że Latour podczas jednodniowego pobytu w Łodzi był obecny na zgromadzeniu robotniczem, na którem — no, nie było to zanadto głośne, ale zawsze! — odezwały się po kątach sali przeciągłe gwizdy, poczem zrobił się nagły tumult, ktoś począł krzyczeć: „dość tego okłamywania mas. Nie słuchajcie tego wysłannika zachodnio - europejskiego imperjalizmu!" — dalsze słowa utonęły w ogólnej wrzawie, przewodniczący począł walić dzwonkiem w stół, Latour starał się gestem ręki uciszyć salę, w tym momencie wpadła od tyłu milicja, kilkunastu robotników z opaskami na lewym rękawie.

— To właśnie było tragiczne. Rozumiesz, ja — zaciął się w tem miejscu jasny wywód Ropeleskiego — mnie to jest wszystko jedno, ale wy. Wam musiało być okropnie głupio, tak na oczach tego Francuza... Bo właściwie to zgromadzenie miało dać wyraz solidarności robotniczej. Odwieziono potem jednego z nich z rozbitą głową do gminnego szpitala. Będzie go leczył na koszt miasta samorząd socjalistyczny...

— Mówisz o tem w ten sposób..

— Są różne kąty widzenia. Ja dzisiaj...

Ale Ropeleski nie dokończył zdania. Nie było też wiadomo co, mianowicie było dzisiaj.

Potem mówili o stosunkach łódzkich, o tem mieście tak dziwnem, tak tragicznem, którego duszy nikt dotąd nie umiał odnaleźć, które nikomu nie dochowało wierności, w którem, jak za podmuchem wiatru, fale szły za falami, wszystkie zarówno płynne, zmienne, przepływające, tylko stale taksamo spienione, burzliwe, mętne, przewalające się przez siebie z grzmotem, tylko stale zaczerwienione krwią, wylewaną w bratobójczej walce.

Dużo mieli jeszcze do powiedzenia sobie — cóż dziwnego — tyle lat nie widzieli się przecież — ale zajechali przed hotel, przed którym stał już „znakomity gość", Gold i w najwyższym stopniu zdumiony wojewoda.

(D. c. n.).

*) *„Miłość i Sprawa"* powieść o pierwszem dziesięcioleciu Polski Niepodległej,— ukaże się na półkach księgarskich *w połowie września r. b.*

Nieodpowiedzialność Ubezpieczalni za własnych lekarzy

W sierpniu r. b. Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok, mający doniosłe znaczenie praktyczne. Chodziło o wyjaśnienie, czy Ubezpieczalnia Społeczna (b. Kasa Chorych) odpowiada za czyny lekarza, powodujące pacjentowi szkodę.

M. P. wystąpiła p-ko b. Kasie Chorych w Warszawie z żądaniem zasądzenia kwoty 50.000 zł., jako sumy stanowiącej odszkodowanie, powstałe z powodu nieumiejętnego dokonania operacji przez lekarzy Kasy Chorych. Powódka twierdziła, że Kasa Chorych, jako Instytucja, angażująca lekarzy, za ich czyny winna ponosić odpowiedzialność.

Sąd Apelacyjny w Warszawie podzielił stanowisko pełnomocnika Ubezpieczalni Społecznej, ustalając w wyroku tym zasadę, że Ubezpieczalnia Społeczna, powierzając dokonywanie operacyj lekarzom, a więc osobom ustawowo uprawnionym do dokonywania tego rodzaju czynności, nie jest odpowiedzialna za czyny lekarzy.

Tydzień Czerwonego Krzyża

Polski Czerwony Krzyż zorganizuje od 1 do 10 września w całym kraju szereg zbiórek oraz akcję werbunkową do swoich formacyj, a więc do drużyn ratowniczych męskich, drużyn żeńskich. Pozatem przeprowadzona będzie szeroka akcja propagandowa, aby powiększyć kadry sióstr pogotowia sanitarnego.

W Warszawie odbędzie się szereg pokazów, mających na celu spopularyzowanie udzielania pierwszej pomocy we wszelkiego rodzaju wypadkach. Projektowane jest również urządzenie zmotoryzowanego pochodu dla zademonstrowania akcji ratowniczej i humanitarnej Czerwonego Krzyża.

Z ruchu wydawniczego

Numer 33 „Świata przynosi b. ciekawy materjał podróżniczy w postaci oryginalnych korespondencji z Monachjum, z Tokio, Litwy, Jawy, Mezopotamji, z Poznania i Helu. Ponadto numer zawiera St. Kuszelewskiej artykuł z cyklu „Kultura dnia powszedniego“ (ilustracje Norblina), szeroki i aktualny dział polityczny, Tydzień Świata, Teatr.

Kronika organizacyjna

PONIEDZIAŁEK

Posiedzenie Egzekutywy W. O. K. R. — PPS. odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 m. 30 wiecz. Długa 21.

Tania turystyka dla każdego — to czytanie ciekawych dzienników i czasopism

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Całuj mnie jeszcze“.
APOLLO: „Czarny kot“.
ATLANTIC: „Zemsta pana X“.
ANTINEA: „Rycerz stepu“ i „Dwaj pechowcy“.
AMOR: „Zatrute dusze“ i „Dzielny wojak Szwejk“.
AS: „Na podniebnym szlaku“ i „Małygin“.
CAPITOL: „Ludzie w hotelu“.

CASINO: „Na fali wspomnień“.
COLOSSEUM: „Csibi“ z Franciszką Gaal i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Bohaterski czyn“.
CORSO: „Lady Lon“ i „Nieznajoma z telefonu“.
CRISTAL: „Odwieczni wrogowie“ i „Bandyta detektyw“.
FAMA: „Dwa oceany“ i „Arystokracja podziemi“.

FILHARMONJA: „Tu rządzi humor“.
FORUM: „Marsz Rakoczego“ i „Pat i Patachon jako kompozytorzy“.
GLORIA: „Stalowa dłoń“.
HELJIS: „Sympatja życia“.
KOMETA: „Za pieniądze“ i rewja.
LUX: „Kobieta z Monte Carlo“.
MAJESTIC: „Quo Vadis“ z Janningsem.

MASKA: „Aksela“ i „Węgierska miłość“.
MEWA: „Klub dżentelmanów“ i „W buduarze dyplomaty“.
MIEJSKI: „Rozkoszne kłopoty“ i „Klub dżentelmenów“.

NOWY SPLENDID: „Jej czar“ i występy artystów.
NOWA TOMBOLA: „Świat słucha“. i „Wolne Dusze“.
OKO PRASKIE: „Powrót Szerloka Holmesa“ i „ Ja w dzień, ty w nocy“.
PAN: „Książę Arkadji“.

PETIT TRIANON: „Nie będziesz kurtyzaną“ i „Miraże szczęścia“.
PRAGA: „Noemy“ i „Przygoda na Lido“.
PROMIEŃ: „Orły na uwięzi“ i „Donowan“.
RIVIERA: „Śmiech w piekle“ i „Pod fałszywą flagą“.
ROXY: „Pat i Patachon jako kompozytorzy“ i „Piraci stepu“.
SOKÓŁ: „Serce włóczęgi“ i „Rozkosze małżeństwa“.
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu“.
ŚWIATOWID: „Śmierć odpoczywa“.
TON: „Rozkoszne kłopoty“.
UCIECHA: „Gwiazdy Broadway'u“.
UNJA: „Ostatnia carowa“ i „Ślady o świcie“.
VARIETE (Cyrk): Rewja „Oni tańczą“ i „12 krzeseł“.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNO.

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: Wzrost zachmurzenia z możliwością deszczu począwszy od północnego-zachodu kraju. Nieco cieplej. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Pozostałe dzielnice: naogół jeszcze dość pogodnie i ciepło przy słabych wiatrach zachodnich, poczem wzrost zachmurzenia.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w Nr. 184 „Robotnika“ z dnia 24 maja 1934 r. artykułem p. t. „Sanacyjny“ kandydat robi wybory — Manewry przedwyborcze w Żyrardowie“, Komisarjat Rządu nadsyła nam nast. sprostowanie:

Nieprawdą jest, że „kiedy zgłoszono do Komisji listy PPS., policja miejscowa zaczęła chodzić po mieszkaniach osób, które podpisały listy i groziła, że podpisane listy „cekawistów“ karane będzie więzieniem, natomiast prawdą jest, że zgodnie z § 19 regulaminu wyborczego, na żądanie Przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej, funkcjonarjusze Policji Państwowej doręczyli wyborcom wezwania komisji w liczbie około 400 sztuk; wezwania te zgodnie z § 17 regulaminu wyborczego, skierowane były do wyborców, którzy podpisali listy kandydatów, celem sprawdzenia autentyczności podpisów.

Nieprawdą jest, że do biura Komisji Wyborczej, mieszczącego się w Magistracie, nie dopuszczono wyborców, natomiast prawdą jest, że nie było wypadku niedopuszczenia któregokolwiek z wyborców do komisji i że wzyscy ci, którzy się zgłosili, byli załatwieni.

Nieprawdą jest, że p. Dobrowolski zapytywał: „Podpisywał pan listę“ Cekawistów, dlaczego pan to zrobił“, natomiast prawdą jest, że Przewodniczący Komisji Wyborczej p. Tadeusz Dobrowolski przybyłym na wezwanie wyborcom, w myśl regulaminu wyborczego zadawał pytanie „czy pan podpisywał listę wyborców“, w wypadkach, kiedy pytany odpowiadał twierdząco, zapytywał „jaką“.

Nieprawdą jest, że na pytanie czy podpisywał pan listę „cekawistów“ — padała zazwyczaj odpowiedź „listy cekawistów“ nie podpisywałem“, że „bezpośrednio potem następowało unieważnienie podpisu interpelowanego“, natomiast prawdą jest, że pytanie takie wogóle nie było zadawane i że wobec tego nikt nie mógł udzielać na nie odpowiedzi i żaden z podpisów nie mógł być z tego powodu unieważniony. Były wypadki unieważnienia podpisów przez Główną Komisję Wyborczą, lecz te zachodziły z powodu nieprzybycia wezwanego, lub też z powodu oświadczenia wezwanego, że nie wiedział co podpisał i wycofania z tego powodu podpisu.

Nieprawdą jest, że unieważniono około 700 podpisów pod listami, natomiast prawdą jest, że liczba unieważnionych podpisów nie przekracza 250.

Nieprawdą jest, że p. Tomaszewska została wprowadzona w błąd oświadczeniem p. Dobrowolskiego „że zwalnia ją od pisania dyktanda“ i że skutkiem tego kandydatura p. Tomaszewskiej została skreślona, natomiast prawdą jest, że zgodnie z § 16 p. 3 wszyscy bez wyjątku kandydaci na radnych zostali wezwani w celu stwierdzenia, czy władają językiem polskim w słowie i piśmie. Kandydatów, którzy nie odpowiadali temu warunkowi Komisja Wyborcza skreśliła. Kandydatura Tomaszewskiej została skreślona przez komisję, wobec niepodporządkowania się przez p. Tomaszewską żądaniu komisji i nie wykazania umiejętności władania w dostatecznym stopniu językiem polskim w piśmie.

Za Komisarza Rządu
M. Szyszyłowicz
radca

Zamachy samobójcze

Na klatce schodowej przy ul. Karmelickiej 13, napiła się esencji octowej jabieta — żydówka, lat około 22. Desperatkę post. Kwieciński przewiózł do ambulatorjum Pogotowia. Tam desperatka nie pozwoliła udzielić sobie pomocy, stawiając opór czynny. Wtedy lekarz, 2-ch sanitarjuszy i policjant obezwładnili kobietę i wówczas dopiero przepłókano jej żołądek. Ofiara zawodu życiowego nie chciała wyjawić adresu i nazwiska. Pogotowie przewiozło ją do szpitala na Czystem.

— W lokalu VIII komis. targnęła się na życie, otruwszy się jodyną, 38-letnia Tauba Weinfeldówna, służąca. Po przepłókaniu żołądka przez lekarza Pogotowia, desperatka pozostała na miejscu.

Zbrodniczy napad w Mokotowie
2 osoby ranne

Stanisław Dzięcina, robotnik, powracał do domu z żoną, Reginą i bratem, Antonim. Na rogu ul. Madalińskiego i Łomnickiej, zastąpiło im drogę 5-ciu mężczyzn: Aleksander i Jan bracia Galjanowie, Eugenjusz Chojnacki, szeregowiec M. Kaszany i J. Krawiec. Usiłowali oni pobić Stanisława Dzięcinę, w obronie którego stanęła żona i brat, Antoni. Wówczas Aleksander G. pochwycił żonę D. za gardło. Gdy Antoni D. usiłował ratować szwagierkę, tenże napastnik wyrwał Kaszanemu bagnet, bijąc obrońcę. Krzyki napastowanych zaalarmowały przechodniów, którzy pospieszyli z pomocą. Wówczas napastnicy uciekli przez ul. Melsztyńską i Wiśniową na ul. Rakowiecką. Tam kilku żandarmów zarządziło za nimi pościg. Jednocześnie z przeciwnej strony nadjechał policjant na rowerze, którzy zatrzymał 2-ch sprawców: Jana Goljana i Krawca, pozostali zaś zbiegli. Ujętych, oraz ofiary napaści, przeprowadzono do XVI komis., dokąd przybyło Pogotowie. Lekarz stwierdził u Antoniego Dzięciny rany kłute głowy i pleców, u szwagierki zaś D. — potłuczenie lewego boku, ręki i oka. Tło napadu przedstawia się zagadkowo, według zeznań bowiem Stanisława D., nie zna on sprawców napadu i nie miał z nimi żadnego zatargu.

Przygoda tancerki

Od pewnego czasu częstym gościem w lokalu nocnego dancingu - kabaretu „Akwarium“ bywał elegancki mężczyzna, o wyglądzie cudzoziemca. Właściciel zakładu i służba zauważyli, iż gość ów wyróżnia stale jedną z tancerek, występującego zespołu, Alinę Massalską, którą podczas każdej bytności zapraszał do loży. Wczoraj w nocy, około godz. 2-ej nieznajomy gość zaproponował tancerce, po skończonym występie, przejażdżkę własnem autem w Al. Ujazdowskie. M. zgodziła się i — zawiadomiwszy właściciela dancingu, wyszła w towarzystwie gościa. Artystka usiadła obok swego towarzysza, który zajął miejsce przy kierownicy. Gdy dojeżdżali do Belwederu, gość zaproponował przedłużenie przejażdżki do Wilanowa, na co Massalska zgodziła się. Wkrótce auto minęło Wilanów i popędziło dalej. Prowadzący samochód tak zajął rozmową towarzyszkę swą, że ta ani się spostrzegła, gdy wjechano w cienistą aleję i auto zatrzymało się nagle przed jakąś willą. Na zapytanie M. czy to Wilanów, nieznajomy odparł, że znajduje się w Królewskiej Górze (obok Konstancina). Następnie zaprosił tancerkę, by obejrzała jego willę. Artystka zgodziła się na to, zastrzegając jednak, że musi wkrótce wracać do „Akwarium“, gdzie oczekuje na nią matka. Gość wprowadził towarzyszkę do komfortowo urządzonej willi. W jednym z pokoi był nakryty stół do kolacji na 2 osoby. Właściciel oświadczył zdziwionej M., że chciał sprawić jej niespodziankę. Podczas uczty zaproponował współbiesiadniczce, aby porzuciła dom i wyjechała z nim do Francji, gdzie zamierza spędzić urlop. Gdy M. nie chciała się na to zgodzić, nieznajomy zagroził, że nie wypuści jej z domu i wywiezie zagranicę. Przerażona kobieta, nie widząc innego wyjścia, pozornie uległa żądaniu cudzoziemca. W pewnym momencie podchmielony współbiesiadnik zdrzemnął się i wkrótce zaczął chrapać. Skorzystała z tego Massalska, uchyliła drzwi i wydostała się na drogę. Dotarłszy do Konstancina, pierwszym pociągiem kolejki wilanowskiej wróciła szczęśliwie do Warszawy. Zaznaczyć należy, iż w październiku r. ub., podczas występów w „Palais de Danse“ w Poznaniu, M. była porwana autem przez 2-ch gości, w chwili gdy żegnała się z nimi. Zawiadomiona o tem matka jej popędziła w ślad taksówką i córkę zabrała do domu.

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY gra dziś po raz 45 z wielkiem powodzeniem komedję Bałuckiego „Klub kawalerów“.

TEATR LETNI. Dziś wesoła komedja wiedeńska „Niepoprawny Bobuś“ z Łapińskim.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie świetna komedja muzyczna R. Benatzkyego p. t. „Rozkoszna dziewczyna“ w przeróbce J. Tuwima, w reżyserji J. Warneckiego.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Kochankowie“ Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

TEATR WIELKA REWJA. Dziś wielka rewja w 20 obrazach „Wesoła Parada“ z Lodą Halama, Walterem, Lawińskim i chórem Juranda.

STARA BANDA W „HOLLYWOOD“. Teatr nieczynny z powodu feryj letnich.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z konwenansu“.

MIGNON: Dziś „Kaprys kobiety“.

TEATR REDUTA (ul. Kopernika 36-40) Dziś „Sprawa Moniki“ Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH“. Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu“.

AUDYCJE SOLISTEK I SOLISTÓW W OPERZE. Dyrektorka Opery warszawskiej p. Janina Korolewicz Waydowa, chcąc udostępnić młodym siłom śpiewaczym wykazanie swoich możliwości artystycznych, urządza audycje solistek i solistów na scenie Teatru Wielkiego. Audycje te odbywać się będą w dniach: 23 b. m. (czwartek) i 24 b. m. (piątek) od godziny 11 przed południem. Kancelarja Teatru Wielkiego (wejście od placu Teatralnego) przyjmuje od dnia dzisiejszego zapisy na audycje w godzinach od 11 do 13. Każda ze zgłaszających się osób opłaca przy zapisie 5 zł.,

Co usłyszymy w radjo?

PONIEDZIAŁEK, 20.VIII.

6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Dalszy ciąg muzyki. 7.05 Dziennik poranny.— 7.10 Muzyka z płyt. 7.20 Chwilka pań domu. 7.25 Program. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka popularna. 14.00 Wiadomości o eksporcie. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 15.55 Komunikat giełdowy. — 16.00 Wesoła audycja. 16.45 Muzyka lekka. 17.00 „Sosenka z wydm“. 17.15 Koncert kameralny. 17.45 Recital śpiewaczy. 18.00 „Powrót do rękodzieła“. — 18.15 „Świat zwierząt w muzyce“. — 18.45 Pogadanka Brunona Winawera. — 18.55 „Życie stolicy“. — 19.00 Rozmaitości. — 19.10 Program. — 19.15 Wiązanka marszów Sous'a. — 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 „Myśli wybrane“. 20.02 „Świat z wysoka“. 20.12 Muzyka lekka.

WTOREK, 21. sierpnia 1934 r.

6.35 Muzyka. — 6.38 Gimnastyka. — 6.53 Muzyka z płyt. — 7.05 Dziennik poranny. — 7.10 Płyty. — 7.20 Chwilka pań domu. — 7.25 Program. — 7.30 Rozmaitości. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiad. meteor. — 12.05 Przegląd prasy. — 12.10 Koncert zespołu Niny Mańskiej. — 13.00 Dziennik południowy.— 13.05 Audycja dla dzieci. — 13.20 Koncert p. Syrokowicza. — 13.55 „Z rynku pracy“. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. — 14.05 Wiad. gospodarcze. — 15.55 Komunikat giełdowy. — 16.00 „Gondoliere“. — 17.00 Skrzynka P. K. O. — 17.15 Koncert kameralny. — Pogadanka budowlana. — 18.15 Arje i pieśni. — 18.45 Pogadanka harcerska. — 18.55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa“. — 19.00 Rozmaitości. — 19.10 Program. — 19.15 Drobne utwory fortepianowe w wyk. Maryli Jonasówny. 19.50 Wiadomości sportowe. -- 20.00 „Myśli wybrane“. — 20.02 „Minuty literackie Rybałtów Lwowskich'. — 20.12 „Po jednej piosence“. -- 20.35 Wiadomości rolnicze. — 20.45 Dziennik wieczorny. — 20.55 Transmisja z Wiednia. — 22.30 Zagadnienie polityki pieniężnej — wyg. p. Rakowski. — 22.45 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej.

60 przedstawienie „Kochanków“

Teatr Kameralny po „Hamlecie“ Szekspira, po „Mazepie“ Słowackiego, po „W małym domku“ Rittnera, od dwuch miesięcy gra dramat Wacława Grubińskiego p. t. „Kochankowie“, wobec sali wypełnionej po brzegi.

W niedzielę odbyło się sześćdziesiąte przedstawienie „Kochanków“. Sześćdziesiąt przedstawień z rzędu w lecie, w dni upalne i w ulewne deszcze to sztuka nielada.

Od dziś „Kochankowie“ rozpoczynają siódmy dziesiątek przedstawień. (X).

DROBNE OGŁOSZENIA

SZTAFETA ROBOTNICZA

Z boisk Warszawy

CZARNI — ELEKTRYCZNOŚĆ 2:1 (1:0)

Mecz o mistrzostwo RPA. rozegrany w ubiegłą sobotę na boisku RKS. „Skra" przyniósł niespodziewane aczkolwiek całkowicie zasłużone zwycięstwo drużynie „Czarnych" nad „Elektrycznością". Bramki dla Czarnych zdobyli: Puder i Goldtater. Dla „Elektryczności" bramkę uzyskał Maliniak. Przez cały czas meczu uwidacznia się silna przewaga drużyny „Czarnych", która to mogła pokonać przeciwnika w wyższym stosunku, zatracając ku temu okazję przez niewykorzystanie dwu rzutów karnych. Należy podkreślić pełną poświęcenia grę zwycięzców. Mecz ten należy zaliczyć do najładniej zagranych przez drużynę RKS „Czarni". Zawody sędzia poprowadził zupełnie dobrze.

SARMATA — MARYMONT 5:2 (3:1).

Znajdująca się w formie drużyna R. T. K. S. „Sarmata" pokonała w ubiegłą niedzielę na boisku Skry drużynę Marymontu w wysokim stosunku 5:2. Wynik meczu odpowiada całkowicie przebiegowi zawodów. Bramki dla Sarmaty uzyskali: Świątkiewicb (3) i Sieczkowski (2). Dla Marymontu strzelają: Sokołowski i Burzyński. Po meczu tym Sarmata wykazała, że będzie ona groźnym przeciwnikiem w rundzie jesiennej dla każdej drużyny. Jej remis ze Skrą i wysoka wygrana z Marymontem wskazują na to bardzo wyraźnie. Sędzia w zupełności zadowolił.

Marymont II — Sarmata II 3:1 (0:0).

GRYF — GWIAZDA 1:0 (0:0).

iPerwszy mecz z cyklu rozgrywek grupowych o wejście do Ligi przyniósł ciężko wywalczone zwycięstwo drużyny toruńskiej nad mistrzem Warszawy.

Gra stała na niskim poziomie, chwlia mi przypominając bezmyślną kopaninę C-klasowych klubików. Jedynie solowe akcję Goldberga i Cukrowicza z jednej strony, a Suchockiego z drugiej przypominały tłumnie zgromadzonej publiczności, że jest to mecz mistrzów Torunia i Warszawy.

Gwiazda odrazu z miejsca pozwoliła sobie narzucić grę górą i to zadecydowało o jej przegranej. Pierwsze minuty gry upływają pod znakiem lekkiej przewagi Gwiazdy, której atak ma kilka bardzo ładnych pociągnięć pod bramkę przeciwnika zaprzepaszczonych jednak przez Lernera, który stanowczo nie dostrajał się do całości napadu. Po pierwszych 15 minutach gra staje się bardziej wyrównana. W ostatnich minutach Gryf zdobywa bramkę przez prawego łącznika.

Sędziował słabo p. Muszkat.

TOWARZYSKIE ZAWODY W PIŁCE NOŻNEJ.

Drukarz II — Skra II 4:4 (4:4).
Drukarz III — Skra III 4:2 (2:0).

Z pobytu R.K.S. „Drukarz" Warszawa w Katowicach

Dnia 15 sierpnia 1934 r. pierwsza drużyna piłkarska drukarzy warszawskich bawiła w Katowicach, gdzie rozegrała mecz towarzyski z Reprezentacją Drukarzy Śląskich, wygrywając to spotkanie 5:0 (4:0).

Drukarze katowiccy zorganizowali serdeczne przyjęcie drużynie warszawskiej. Na dworcu w Katowicach witali warszawiaków przedstawiciele Związku Drukarzy Śląskich i Komitetu Organizacyjnego. Potem udano się do organizacji Zw. Drukarzy, a następnie wszyscy gremjalnie wybrali się na zwiedzanie miasta.

Po południu na boisku „Pogoni" odbyły się zawody. Po przemówieniach przedstawicieli klubów w osobach: Prezesa Zw. Druk. Śląskich tow. Alojzego Osadnika, Prezesa RKS. „Drukarz" Warszawa tow. Wereszczaka, tow. Pęcka imieniem Śl. R. S. K. O. i wręczeniu upominków, rozpoczęto mecz, którego przebieg był następujący: W pierwszych minutach gry uwidacznia się przewaga Drukarza warszawskiego, który kolejno strzela 4 bramki przez tow. Dąbrowskiego K. 2. i tow. Wydrzyńskiego T. 2. Po zmianie stron Drukarze Śląscy wzmacniają swą drużynę 4-ma nowemi graczami i stawiają bardzo skuteczny i zacięty opór, a nawet przeprowadzają kilkanaście bardzo groźnych ataków na bramkę Drukarza warszawskiego, alę dzielna i ofiarna gra obrony i bramkarza likwiduje niebezpieczne ataki. Pod sam koniec gry tow. Ślusarczyk E. z podania tow. Pastewki strzela 5-tą bramkę ustalając wynik dnia. Sędzia tow. Pęcek swemi bardzo dobremi rozstrzygnięciami potrafił utrzymać grę szybką, nie dopuszczając do zbyt ostrych momentów.

Po meczu w sali Powstańców Śląskich odbył się uroczysty wieczór na cześć drukarzy warszawskich, podczas którego przemówienia wygłosili: tow. Alojzy Osadnik im. Drukarzy Śląskich, tow. Patalong im. Kom. Organizacyjnego, tow. Rochowiak im. Śl. RSKO. i tow. Wereszczak im Drukarzy warszawskich.

Zaznaczyć należy, że tow. Drukarze śląscy przyjmowali nas całem sercem i towarzyszyli nam przez cały czas pobytu w Katowicach, a same zawody stały się wielką propagandą sportu robotniczego wśród drukarzy w całej Polsce.

X.

Lekka-atletyka

SKRA — PKS.
58 — 54.

Dnia 19.8 rb. odbyło się na boisku RKS Skra w Warszawie zawody lekkoatletyczne w których Skra pokonała A-klasowy PKS. w stosunku 58:54. Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się jak następuje:

Bieg 100 mtr. 1. Kwiatkowski (P) 11,2 sek. 2. Chabiera H. (P) 12 sek. 3. Orzeł (S). 4. Grunwald (S).

Bieg 400 mtr. 1. Łankiewicz (P) 57,6 sek. 2. Zwatschka (S) 58,2 sek. 3. Chabiera R. (P). 4. Urbański.

Bieg 800 mtr 1. Mulak (S) 2 m. 6.4 sek. 2. Krajewski (P) 2 m. 8,6 sek. 3. Mitek (P). 4. Sujecki (S).

Bieg 3000 mtr. 1. Michalski (S) 9 m. 51,2 sek. 2. Wacławek (P) 10 m. 10 sek. 3. Urbański (S). 4. Kanejun (P).

Skok w dal. 1, Chabiena H. (P) 619 cm. 2. Walentynowicz (P) 562 cm. 3. Zakrzewski (S) 558 cm. 4. Mulak (S) 553 cm.

Skok wzwyż: 1. Melich (S) 150 cm. 2. Zakrzewski (S) 145 cm. 3. Walentynowicz (P) 140 cm. 4. Chabiera R. (P) 140 cm.

Kula: 1. Walentynowicz (P) 11 mtr. 40 cm. 2. Orzeł (S) 10 mtr. 37 cm. 3. Gil (P) 9 mtr. 99 cm. 4. Sokołowski (S) 9 mtr 28 cm.

Dysk: 1. Walentynowicz (P) 35 mtr. 46 cm. 2. Aluchna (S) 35 mtr. 32 cm. 3. Czerniawski (S) 33 mtr. 02 cm. 4. Gil (P) 30 mtr. 46 cm.

Oszczep: 1. Czerniawski (S) 45 mtr. 42 cm. 2. Kozika (P) 44 mtr. 85 cm. 3. Aluchna (S) 38 mtr. 28 cm. 4. Walentynowicz (P) 36 mtr

Młot: 1. Aluchna (S) 23 mtr. 13 cm. 2. Orzeł (S) 21 mtr. 40 cm. 3. Walentyzałek II — Karafioł 2:6 — 4:6, Merzyń- (P) 16 mtr. 71 cm.

Sztafeta olimpijska: 1. Skra 3 m. 47,6 sek. 2. PKS. 3 m. 49,4 sek.

Towarzyski mecz tenisowy w dniu 18 i 19.8 1934 r.

SKRA — WKS 22 1:7.

Poszczególne gry pojedyńcze: Więckowski E. — Wetsztein 2:6 — 3:6. Błazałek II — Karafioł 2:6 — 4:6. Marzyński — Krasucki 3:6 — 0:6. Kwiatkowski — Rozenblat 3:6 — 5:7. Sodoma — Heller 1:6 — 5:7. Smosarski II — Arz 7:5 — 6:4.

Gra podwójna: Błazałek II, Więckowski — Karafioł, Arz 2:6 — 2:6. Smosarski II, Merzyński — Rozenblat, Ferster 3:6 — 2:6.

Pamiętaj,

że obowiązikem twoim jest nosić
trzy strzały
symbol
jedności
karności
aktywności — —
jako dowód twej solidarności z klasowym ruchem socjalistycznym
jako twój protest
przeciwko
faszyzmowi
milifaryzmowi
wyzyskowi klas posiadających
jako deklarację twej gotowości o wyzwolenie klasy robotniczej.

Przypominaj o tym obowiązku swoim przyjacielom, znajomym, kolegom klubowym.

Na najbliższym zebraniu członków swego Klubu postaw wniosek o obowiązku noszenia przez wszystkich członków „trzech strzał", jako obowiązku każdego robotniczego sportowca.

Na Zlot!

W dniu 1 i 2 września r. b. odbędzie się w Warszawie na boisku Skry I Zlot Robotniczych Sportowców Okręgu Warszawskiego.

Zlot ten musi się stać potężną manifestacją sportowej młodzieży robotniczej, przeglądem naszych szeregów, sprawdzianem naszej siły.

Udanie się pierwszej tego rodzaju imprez musi leżeć w interesie każdego robotniczego sportowca.

Wszystkie luby winny dołożyć starań, aby Zlot wypadł jak najwspanialej.

A czasu zostało niewiele.

Do pracy!

Pierwszy występ zespołów siatkówki i koszykówki R.K.S. „Bałtyk"

Dopiero zorganizowane zespoły siatkówki i koszykówki RKS. „Bałtyk" wystąpiły na zawodach w Hallerowie z warszawską „Skrą" przegrywając do niej w koszykówce 14:59 (8:35), a w siatkówce 5:30 (2:15 i 3:15).

Pomimo tego występ zespołów „Bałtyku" należy uważać, jak na pierwszy występ za bardzo udany.

Od Redakcji

Ze względu na trudności techniczne zmuszeni byliśmy wydać dzisiejszy numer „Sztafety Robotniczej" w zmniejszonej objętości. Następny okaże się normalnie.

Niedziela na boiskach

Lekkoatletyka

POLSKA ZWYCIĘŻR JAPONJĘ 62:37. Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Japonja zgromadził na stadjonie miejskim w Poznaniu rekordową liczbę przeszło 8000 widzów. Polska odniosła spodziewane zwycięstwo w stosunku 62:37.

Japonki przegrały wszystkie spotkania z wyjątkiem skoku wdal.

Techniczne wyniki zawodów były następujące:

60 m. wygrała Walasiewiczówna 7,6 sek. przed Watanabe 8 sek.

Na 100 m. zwyciężyła również Walasiewiczówna w czasie 11,8 (rekord światowy wyrównany). Druga była Watanabe 12,7.

Na 200 m. triumfowała po raz trzeci Walasiewiczówna osiągając doskonały wynik 24,5 trzy pozostałe zawodniczki przybyły prawie równo do mety o 4,3 sek. za Walasiewiczówną.

Na 800 metrów przyjemną niespodziankę sprawiła Świderska, wygrywając bieg w czasie 2:26,6.

W kuli Wajsówna azjęła pierwsze miejsce ustanawiając nowy rekord polski wynikiem 12,09.

W rzucie oszczepem Kwaśniewska ustaliła nowy rekord polski wynikiem 40,50. 2) Shinpo 40,32, 3) Jamamoto 38,31.

W dysku wyragała Wajsówna 40,92.

W skoku w dal japonki zajęły dwa pierwsze miejsca. 1) Watanabe 521, 2) Kuzuo 507, 3) Przygórksa 491, 4) Wenclówna 481.

W sztafecie 4 x 100 metrów wygrała Polska.

Ogółem kobieca reprezentacja Polski rozegrała dotychczas 10 spotkań międzypaństwowych wygrywając 7 i przegrywając 3

PŁAWCZYK MISTRZEM POLSKI W DZIESIĘCIOBOJU. Mistrzostwo Polski w dziesięcioboju zdobył Pławczyk, osiągając 7597,525 pkt. 2) Wieczorek (Wilno) 7047,920 pkt., 3) Wojtkiewicz 6871,565. Niemiec dziesięcioboju nie ukończył z powodu naderwania ścięgna.

Piłka nożna

POLONIA REMISUJE Z RUCHEM. Mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Ruch zakończył się niespodziewanym wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

POGOŃ POKONANA PRZEZ WARSZAWIANKĘ. We Lwowie w meczu ligowym Warszawianka pokonała niespodziewanie Pogoń na własnem boisku 2:1 (1:1).

WARTA ZWYCIĘŻYŁA ŁKS 2:1. W Poznaniu Warta po nieciekawej grze pokonała ŁKS 2:1 (1:0).

ZWYCIĘSTWO CRACOVII NAD GARBARNIĄ. W Krakowie Cracovia odniosła zwycięstwo nad Garbarnią 2:1 (1:0).

MECZE O WEJŚCIE DO LIGI. W Łodzi poznańska Legja pokonała ŁTSG 1:0 (1:0).

W Świętochłowicach Śląsk pokonał mistrza Krakowa Grzegórzecki K. S. 5:2 (2:1). W Warszawie toruński Gryf wygrał z Gwiazdą 1:0 (0:0).

BERLIŃSKA TENIS — BORUSSIA W KATOWICACH. W Katowicach wobec 15 tys. widzów rozegrany został mecz pomiędzy berlińską drużyną Tenis — Borussia a IFC. Zwyciężyli berlińczycy 5:3 (0:0).

WICEMISTRZ RUMUNJI NA ŚLĄSKU. W Lipinach bawił w niedzielę wicemistrz Rumunji Temesvar. Rozegrał on mecz z Naprzodem, wywalczając wynik nie rozstrzygnięty 0:0.

PALESTYŃSKI HAPOEL W ŁODZI. W niedzielę palestyński Hapoel rozegrał mecz z łódzką Makabi, bijąc ją 2:1 (1:0). W sobotę palestyńczycy przegrali z Union Touring 1:9 (0:3).

Pływanie

ZAKOŃCZENIE PŁYWACKICH MISTRZOSTW EUROPY. W niedzielę zakończone zostały w Magdeburgu zawody pływackie o mistrzostwo Europy. W skokach z wieży panów mistrzostwo zdobył Niemiec Stork 98,99 pkt.

W finale 200 mtr. stylem klasycznym panów zwyciężył Niemiec Sietas 2:49,2.

Na 400 mtr. stylem dowolnym pań w finale pierwsze miejsce zajęła niespodziewanie Holenderka Mastenbroek w czasie 5:27,4, spychając swoją rodaczkę den Ouden na drugie miejsce (czas ten sam).

W finale 1500 mtr. stylem dowolnym panów zwyciężył bezapelacyjnie słynny pływak francuski Jean Taris 20:01,5.

W piłce wodnej mistrzostwo Europy zdobyli Węgrzy, bijąc w ostatnim meczu Szwecję 9:1 (4:1).

POLSKA NA OSTATNIEM MIEJSCU. Ostateczna punktacja pływackich mistrzostw Europy jest następująca:

Puhar Europy zdobyły Niemcy, uzyskując 118 pkt. Drugie miejsce i wicemistrzostwo Europy zdobyły Węgry 72 pkt., 3) Francja 37 pkt., 4) Włochy 34, 5) Anglja 27, 6) Czechosłowacja 13, 7) i 8) Belgja i Danja po 10 pkt. 9) Szwecja 8½, 10) Szwacjarja 5 pkt., 11) Holandja 4½, 12) 13) i 14) Finlandja, Norwegja i Jugosławja po 4 pkt., 15) Polska 1 pkt. (6 miejsce Bocheńskiego na 100 mtr.).

Kolarstwo

KIEŁBASA 11-Y, OLECKI I POPOŃCZYK WYCOFALI SIĘ. W sobotę odbyły się na kolarskich mistrzostwach świata w Lipsku oczekiwane z olbrzymiem zainteresowaniem wyścigi szosowców. W konkurencji amatorów startowało 34 zawodników, w tem z Polski Olecki, Kiełbasa i Popończyk. Trasa długości 112,8 klm. (12 okrążeń). Polacy startują w 13-ej kolejce. Popończyk ma odrazu na początku defekt gumy i wycofuje się. W trakcie 6-go okrążenia Olecki ma ciężki wypadek i musi się również wycofać. Olecki wskutek zderzenia został silnie okaleczony i odwieziony do szpitala. Na placu z Polaków zostaje jedynie Kiełbasa. Mistrzostwo świata zdobywa Holender Pellenaars, który ukończył dystans 112,8 klm. w czasie 2:43:02,6 sek. 2) Deforge (Francja) o pół długości. Grupa 13 zawodników a wśród nich Kiełbasa przybyła razem do mety. Otrzymała ona 11 pozycję.

KRAJEWSKI MUSIAŁ SIĘ RÓWNIEŻ WYCOFAĆ. Wyścig szosowy zawodowców zgromadził najlepszych zawodników z całego świata. Z Polski startował francuski emigrant Krajewski. Wzdłuż trasy rekordowa liczba przeszło 75.000 publiczności.

W pierwszej rundzie zawodnicy jadą zwartą grupą. Prowadzi zwycięzca Tour de France Magne (Francja). Krajewski znajduje się na 12-em miejscu. W drugiej rundzie Polak wysuwa się na 4 miejsce. Następnie spada na 9, w 6 rundzie wychodzi na czoło. Na półmetku Krajewski został zepchnięty na 7 miejsce, a w chwilę później ma defekt gumy i musi się wycofać.

Mistrzostwo świata zdobywa ostatecznie dzięki lepszemu finiszowi Belgijczyk Kaers, który przebył 24 rundy, t. j. 225,6 klm. w czasie 5:56:15,6. Drugie miejsce i wicemistrzostwo świata zdobył Włoch Guerra zaledwie o 30 cm. za pierwszym.

METZE MISTRZEM ŚWIATA SZTAJERÓW. Finał sztajerów na mistrzostwach świata w Lipsku, wygrał Metze. Czas jego na 100 klm. wynosił 1:27:57,4. Faworyt biegu Francuz Lacquehay musiał się wycofać z powodu „kawałów" niemieckich zawodników zasłaniających mu drogę, aby uniemożliwić zwycięstwo.

Tenis

GOTTSCHALK MISTRZEM MŁODYCH TENISISTÓW. Na turnieju młodych tenisistów w Warszawie pierwsze miejsce zajął Gottschalk, bijąc w finale Ksawerego Tłoczyńskiego w trzech setach 6:4, 4:6, 6:2.

W walce o trzecie miejsce Strzelecki pokonał Stefankiewicza 6:3, 6:3.

Boks

POREDA ZNOKAUTOWANY. Znany zawodowy bokser polski Stanisław Poreda znajduje się ostatnio w słabej formie. Niedawno, jak wiadomo, przegrał on przez k. o. z Neuselem. Obecnie Poreda walczył z nieznanym zawodnikiem amerykańskim Dudasem, przegrywając przez techniczny k. o. w 4-ej rundzie.

Wystawy i Muzea

Instytut Propagandy Sztuki (Królewska 13). Wystawa „Życie Polskie w Malarstwie".

Tow. Zachęty Sztuk Pięknych (Pl. Małachowskiego 3). Wystawa p. t. Polska i jej lud".

Państwowe Zbiory Sztuki (Godz. 11 — 15). **Kamienica Baryczków:** Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX w. **Pałac w Łazienkach i Zamek Królewski** — otw. codz. z wyj. wtorków.

Muzeum Archeologiczne im. E .Majewskiego (Pałac Staszica) otw. w środy, piątki i niedziele w godz. 10 — 14.

Muzeum Narodowe. (God.g 10 — 15). Al. 3-go Maja 15: W środy, piątki, soboty i niedziele — wystawa sztuki zdobniczej. Podwale 15: We wtorki malarstwo polskie, w czwartki malarstwo obce. **Muzeum Wojska: Wystawa** „Polska i Polacy w świecie".

Państw. Muzeum Archeologiczne. Otw. we wtorki, środy, czwartki, niedziele i święta w godz. 10—14.

Muzeum Kolejowe Min. Komunikacji (Nowy Zjazd 1). Otw. we wtorki, czwartki i piątki w godz. 10 — 14.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.